

Andrzej Borkowski

## UMYSŁ

**Scena w samochodzie (głowa oparta na kierownicy, model „niepasujący” do figury aktorki, jest zbyt duży, jakby przytłaczający, na siedzeniu leży mały pies pasterki – Welsh Corgi Pembroke)**

*(ujęcie w samochodzie, monolog przeplatany „fleszami”)*

*[w samochodzie, postać Lei i psa]* Jak to możliwe, że mogłam trafić na tę lukę (to jak dziura, przestrzeń, drzwi...); wytropić miejsce i sposób przemieszczania się dusz; komu to mogę wyznać, gdy już to wiem na pewno. Miętosilałam i tak już pognieciona i poszarpaną mapkę wraz z krótką notatką w rękę – byłam gotowa, by w każdej chwili ją połknąć. Czułam, że są już blisko, ale nie wiedzą jeszcze jak mnie wytypować, byłam prostą dziewczyną z sąsiedztwa jak tysiące innych, a jednak byli tak uparci, chcąc odebrać mi tajemnicę zarządzania... wiecznością. To nie mogło się wydać. Zabili już tego starego księdza, spowiednika, spalili kościół, ale niczego się nie dowiedzieli, ale naciskają, są z każdym dniem bliżej. Absurdem jest to, że ja się nie spowiadałam u niego, ale któraś z „gorliwych” doniosła, że miałam z nim kontakt *[flesz, martwy ksiądz udużony garotą]*.

Nie byłam sama, był jeszcze Nikodem, z którym byliśmy w dzieciństwie parą (tak, parą, byliśmy blisko od dzieciństwa, jako nastolatki odkrywaliśmy swą seksualność). Trzymaliśmy się razem, potem nasze drogi się rozeszły, nasze ciała szukały innych ciał, choć dusze mówiły nam, co innego. Szczególnie dusza Nikodema uległa „zaćmieniu” zmysłami *[flesze, z dzieciństwa i wieku dojrzwania]*. Teraz zyskaliśmy jednak świadomość.

Spojrzałam jeszcze raz na mapę, pies zamerdał radośnie ogonem. Odpaliłam silnik i ruszyłam w góry. Musiałam się usunąć gdzieś w cień na jakiś czas, by plan zaczął działać. Towarzysze z grupy „niepodległych dusz” dawali mi ochronę, płacąc czasem najwyższą cenę za lojalność sprawie. Nie mogłam ich dalej narażać. Samochód ruszył z piskiem opon, smuga kurzu majaczyła w oddali. Auto wspinało się po lesistym zboczu (coraz dalej i dalej) *[ujęcie przemieszczającego się auta, duży kawowy pick up]*

**(retrospekcja, monolog, przeplatany migawkami obrazów)**

Mroźny poranek, pobliska łąka, drzewa rozsiane w odległości na susy. Kiedyś bawiliśmy się tam z grupą kolegów, koleżanek było jak na lekarstwo. Niechętnie bawiły się z chłopakami. Miały swój świat, rozłożysty dąb, gdzie organizowały sobie „dom” z podziałem na role – mąż, żona, dzieci. Cudownie bawiły się do czasu aż ojciec jednej

z nich przyszedł tam i uderzył córkę w twarz, wrzeszcząc, by wracała do domu, bo w ogrodzie nieposprzątane i coś o jedzeniu wykrzykiwał („zreć nie dostaniesz, suko”). Byłyśmy zdumione i oszołomione. Odtąd zaczęłam unikać towarzystwa samych dziewcząt, przeszkadzało mi, że żadna nie postawiła się, były wśród nas starsze, ja byłam najmłodsza i nie mogłam pojąć tej bierności. Frapowała mnie wściekłość agresora i uległość ofiary – było to niezrozumiałe do czasu... Zafascynowała mnie też niemal chorobliwie brutalność tego „człowieka”, władza nad innymi, bezwzględny posłuch, proste metody działania i wpływania na innych. Mimo wszystko jednak pozostało we mnie wrażenie „nieprzystawania do siebie” tych z pozoru bliskich sobie osób. Mieli jakby dwie dusze z zupełnie innych światów... To wrażenie zostało we mnie na trwałe i zdecydowało o tym, że jestem tu gdzie jestem.

Cholera – nie byłam gotowa na taki nomadyczny sposób życia, ciągle przemieszanie się. Plecak ciążył niemiłosiernie. Nikodem szedł przede mną zwinnie pokonując odstęp między drzewami wypełnione wodą. Kiedyś jako dzieci bawiliśmy się w taką zabawę, „pokonywanie lasu”. Mieliśmy normalne obuwie, żadne gumowe, zwyciężał ten, co suchą stopą doszedł najdalej, skacząc z kępy na kępę. Nasze życie wyglądało teraz dokładnie ta samo, nie mogliśmy sobie pozwolić na błąd, zdemaskowanie. Mieliśmy jednak plan, musieliśmy jednak zyskać czas. Czas – cholera, najdroższy element trwania, narkotyk, którym upajają się dusze, które nie pamiętają swego rodowodu i powołania. Rozpuszczają się w materii i ulegają zmysłom. W końcu szarpią się w pułapce ciała i nie są w stanie się kontrolować.

Nazywam się Lea. O ironio w końcu zaczęłam uświadamiać sobie, że imię ma jakieś znaczenie. Nie jest jedynie wymysłem moich rodziców – Adama i Hanny. Nikodem dał znak, że jesteśmy blisko celu. Byłam zmęczona, ale podekscytowana, to miało odmienić nie tylko nasze położenie.

### **Scena w szkole (droga z domu rodzinnego do szkoły, jesienny poranek, Lea w drodze, małe miasteczko na uboczu szlaków komunikacyjnych, nie za daleko jednak o dużych aglomeracji).**

Poranek był jakby nie z tej ziemi, mgła unosiła się pomiędzy dębami i sosnami, a jesienne słońce tworzyło bajeczne refleksy, świat unosił się ku górze, szłam oczarowana myśląc, że unoszę się w górę wraz z całym światem. *[obraz poranka, wijąca się droga asfaltowa, zakręt – zatrzymujący się autobus wychodzące dzieci oraz bohaterka w czerwonym bereciku]*

Robiłam sobie szkice malarskie i przede wszystkim w słowie wyrażałam te opisy. Byłam, odkąd pamiętam, zafascynowana słowem, językiem, tekstem. Od wczesnego dzieciństwa wchłaniałam dosłownie galaktyki książek z biblioteki mego ojca, który był terapeutą, lingwistą i pasjonatem wszelkich narracji (od literatury pięknej najwyższej miary, poradniki, teksty dramatów, nowele filmowe aż do filmów, zwłaszcza dokumentalnych – do dziś pamiętam sesje z kinem niemym, Flaherty i Wiertow, magia obrazów,

spójność opowieści, szczerkowy scenariusz wyrażony obrazem. [*obraz domu rodzinnego, ojciec, nieobecność matki, zmarła; przebitki z filmów dokumentalnych*].

Rodziła się we mnie potrzeba dodania tekstu, samo unaocznienie było jak lód, po którym ślizgał się umysł, nie przebijając się w głąb oceanu i jego bogactwa. Język był dla mnie otworem (jak dziura od starego klucza czy wizjer w drzwiach) do umysłu drugiego człowieka, nauczyłam się zaglądać doń i przenikać dalej i dalej. Trafiałem także na ludzi lodowatych, milkliwych, przypominali mi oni bohaterów kina niemego. Byłam z tym oswojona, więc z tej mowy ciała tworzyłam w umyśle opowieść, która często była – jak się potem okazało – trafnym opisem stanu wewnętrznego tych ludzi. Z czasem odkryłam, że był to syndrom „odklejania się” duszy – porzucała ono powoli ciało, szukając nowej formy. Ciało to jednak trwało, stawało się agresywne i podstępne. Czuło, że jest opuszczane przez duszę, wtedy otwierało się na upadłe duchy, które brały we władanie na wpółżywe jeszcze truchło. Tego rodzaju typy dążyły za wszelką cenę do władzy, można był ich spotkać w korporacjach, byli posiadaczami większości dóbr, jakie były na świecie. Ich rozstanie ze światem było zazwyczaj niezwykle bolesne. Umierali w konwulsjach, próbując zawłaszczyć coraz więcej i więcej. Ich ciała umierały w samotności, wykrzywione grymasem przymusu.

### **Szkoła – dzień lekcyjny**

Lea w klasie (szkoła podstawowa), rozmowa z nauczycielką od literatury, Lea czyta swoją pracę domową (opowiadanie o dziewczynce, która nawiązuje kontakt z duszami; nauczycielka reaguje nerwowo. Jest protestantką, ma praktyczne podejście do życia i duchowości – wyznawała kondycjonalizm). Lekcja matematyki – Lea ujawniała niezwykle zdolności w liczeniu – fascynowała ją geometria, pomiary i statystyka; miała dobry kontakt z nauczycielem, który podsuwał jej materiały do pracy samokształceniowej. Lekcja religii – w kościele. Lea studiuje figury świętych i wizerunki złego; zadaje trudne pytania księdzu w sile wieku (ksiądz ten za kilkanaście lat zginie). Spotyka się z nim będąc również w liceum i na studiach. Szkołę średnią Lea kończyła eksternistycznie (pojawia się w szkole od czasu do czasu; ma etykietę odmieńca; dokuczają jej, w jej obronie staje Nikodem), miało to związek z kondycją ojca, Lea musiała pozostawać w domu i kontrolować rodzica, który pogrążał się odmętach demencji. Coraz częściej zapominał, gdzie jest, za to opowiadał za to różne ciekawe historie z dzieciństwa.

### **Studia i praca (spotkanie dziecka, otwieranie umysłów, znalezienie miejsca, w którym przemieszkuje dusza). Odejście ze studiów, przeważał pewien eksperyment**

Studia, Lea jest błyskotliwą, ale dość cichą studentką. Jeśli się jednak odzywa, to jest perfekcyjnie przygotowana, potrafi wyrażać się niezwykle celnie, stawia odważne pytania; potrafi obalać najbardziej pewne tezy. Wykładowcy szybko dostrzegli jej zdolności. Trafiała do Koła Naukowego Psycholingwistyki i Literatury Stosowanej, prowadzonego przez ekscentrycznego wykładowcę Aleksa. Robiąc różne eksperymenty,

rozwijając teorię języka i tekstu jako lustra duszy, w którym kryje się klucz do miejsca jej przebywania i wydostawania się z labiryntu ciała. Lei podczas jednej z sesji udaje się wydostać duszę jednej z osób biorących udział w eksperymencie.

Pojawiają się ludzie, którzy są zainteresowani odkryciem Lei. Chcą wydobyć od niej sposób dostania się do duszy i zarządzania nią. Lea chce wycofać się z tego środowiska i profesji, trafia do siostry matki, tam przemieszkuje z nią. Ona jest zielarką. Chce przekazać jej wiedzę o homeopatii i medycynie naturalnej. Opowiada o matce Lei. Któregoś dnia mieszkanie ciotki zostaje obrabowane. Złodzieje czegoś wyraźnie szukali. Zjawia się młody policjant – Nikodem. Początkowo nie poznają siebie; Lea zmieniła się w piękną dziewczynę w dużych okularach i z długimi włosami; Nikodem był sprawnym i „przypakowanym” policjantem. Nikodem zwraca na nią uwagę. Kiedy wraca z akcji uświadamia sobie, że to Lea, dziewczyna w czerwonym bereciku. Wraca pod dom (już prywatnym autem), aby zobaczyć ją jeszcze raz i porozmawiać; zauważa czarnego vana i „złych gości” – wychodzi Lea; oni zaczynają ją gonić, wkracza do akcji (strzela do jednego z nich raniąc go, drugi zdeorientowany ucieka w uliczkę). Zatrzymuje się z piskiem opon koło Lei krzyżąc wsiadaj – to ja Nikodem, musisz mnie pamiętać, zaufaj mi). Lea wsiada. Odjeżdżają – z samochodu zaparkowanego obok śledzi ich czujna para oczu.

### **Scena poddania się oraz zwrot w postępowaniu Nikodema względem Lei**

Scena na parkingu w lesie. Opowiadają o sobie i swych losach. Zawiązują się ponownie jakieś więzy emocjonalne i ujawnia się empatia. Decydują się, by zgłosić się na policję, by wszystko opowiedzieć. Okazuje się, że źli ludzie mają tam swe kontakty. Nikodem (Niki) zostaje zawieszony w czynnościach, a Lea ma dozór policyjny. Czekają na rozprawę.

Z Leą kontaktuje się ksiądz, który od dawna śledził Leę; był to – jak się okazało – daleki kuzyn jej matki, był w aucie podczas strzelaniny, obserwował całą sytuację. Przekonuje ją, że grozi jej niebezpieczeństwo i zachęca do ucieczki, proponując schronienie w majątku kościelnym, na uboczu. Lea waha się, na razie zostaje w miejscu dozoru.

Niki wie, że grozi mu wydalenie z policji. Źli goście nie chcą go jednak zwalniać ani wsadzać do więzienia, ma ich zaprowadzić do Lei i wyciągnąć od niej informacje. Przekonują ją, że jest to zła dziewczyna, ma na koncie pewne przestępstwa.

Chłopak zgadza się na ten plan. Walczy ze sobą – jest rozdarty między obowiązkiem służbowym a tłącym się uczuciem do Lei. Spotyka się z Leą i zaczyna grę operacyjną (jest stale śledzony przez oficera łącznikowego, jest namierzany i podsłuchiwany). Lea wyznaje mu, jak wpadła ma mechanizm metempsychozy i w jaki sposób jest w stanie sterować tym procesem. Niki potajemnie robi notatki, by sprawozdać to agentom policji. Lea nie zdradza jednak ostatecznej sekwencji wydobywania duszy i zarządzania nią, gdyż w tym momencie wchodzi znajomy ksiądz.

Lea rozmawia z księdzem po wyjściu Nikięgo, radzi się go, co ma dalej robić. Duchowny ostrzega ją przed chłopakiem, mając wiedzę „ze środka” instytucji policji – jeden z funkcjonariuszy jest członkiem bractwa „niepodległych dusz” i wie, że Niki dał

się skaptować złym gościom. Lea nie wierzy w to. Za namową księdza chce jednak to sprawdzić. W tym celu tworzy test wiarygodności i sprawdza Nikiego. Test wychodzi pozytywnie i Lea wie, że Niki ją zdradził. Milczy i stara się rozmawiać o kwestiach neutralnych. W tym momencie wkraczają agenci, brutalnie atakując Leę i pakując ją do policyjnego wozu. Oszołomiony Niki nie wie, co robić, jest rozdarty.

Wóz z Leą odjeżdża. Agent klepie Nikiego po plecach, mówiąc „dobry piesek”. Niki wie, gdzie ją zabierają i jedzie za nimi. Niczego niespodziewający się agenci zostają zneutralizowani przez Nikodema w momencie, kiedy zatrzymują się przy burgerowni. Niki eliminuje ich. Chce zabrać Leę, ale ta mu ucieka. Na nic zdają się okrzyki o tym, że jest po jej stronie i że ją kocha. Podjeżdża czarny van i zabiera Leę. Nikodem zostaje sam na autostradzie pośród niebezpiecznie szybko przejeżdżających aut. Był jednak pewny, umotywowany, by odzyskać Leę i ocalić ją.

### **Wyścig po Leę. Żli goście i Nikodem ścigają się z czasem. Kto wygra?**

Zaczyna się wyścig z czasem, Niki wykorzystuje swe znajomości i przyjaciół w komendzie, by wpaść na trop Lei. Rywalizacja między agentami i Nikodemem. Agenci wpadają szybciej na trop dziewczyny, ale na przeszkodzie staje ksiądz (wiedzą o nim na podstawie donosów penitentki). Zostaje uduszony. Cenne minuty zyskuje Niki, który przekonuje Leę, że muszą uciekać.

Wsiadają do kawowego pickupa i odjeżdżają. Prowadzi Lea, Niki się ostrzeliwuje. Udaje im się odjechać i zgubić pościg. Okazuje się jednak, że Nikodem jest śmiertelnie ranny. Umiera w ramionach Lei. Lea przeprowadza duszę Nikiego do żywego organizmu, który był w jej zasięgu wzorku. Nie widziała nikogo oprócz psa Pembroke, który bawił się z dziewczynką w czerwonym bereciku... Pies wskoczył do pickupa i zamerdał wesoło ogonem.

### **Zakończenie**

Wyruszyliśmy w góry. Bractwo dostało instrukcje i działało, byliśmy względnie bezpieczni. Miało zneutralizować złych gości i zapewnić mi/nam ochronę. Musiałam im zaufać. Byłam celem, gdyż potrafiłam kierować duszami. Nie wiem, jak długo będę musiała tam przebywać. Na szczęście był ze mną Nikodem, udało mi się w ostatniej chwili skierować jego duszę w jakieś ciało. To był fart. Inaczej dusza, pozbawiona kontroli ulatuje gdzieś, zasiedla inne ciało (przeważnie nowopoczęte) i nic nie pamięta ze swej poprzedniej historii istnienia.

### **Epilog**

Walka o zarządzanie duszami trwa permanentnie, gdzieś od początków cywilizacji, lustrem duszy jest świadomość. Przypomina o tym biblijne „tchnienie”. Jednak do

tej pory było to prerogatywą Stwórcy. Dziś walka o ten „przywilej” zeszła na poziom człowieka. Jest brutalna i nieprzewidywalna.

**Dane kontaktowe / Contact details:**

**Andrzej Borkowski**  
IKRiBL

**E-mail:** [ikribl@wp.pl](mailto:ikribl@wp.pl)